OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Piątek 11 Września 1931 r. | Nr. 90

30 miljonów zł. da podwyżka podatku dochodowego

Na środowem posiedzeniu Rady Ministrów, jak donosiliśmy, zapadła uchwała co do podwyższenia podatku dochodowego. Skala podwyższenia wynosić będzie od pół proc. przy poborach 3600 do 10 proc. przy poborach przewyższających 250.000 zł. rocznie. To podwyższenie podatków, którem dotknięci zostaną m. in. robotnicy i pracownicy umysłowi (urzędników państwowych podwyżka ta nie dotyczy), ma dać skarbowi 30 miljonów zł. rocznie.

Przed zwołaniem sesji sejmowej

W kołach politycznych zwracają uwagę na podjęcie przez Radę Ministrów prac związanych z projektami ustaw, które znaleźć się mają na najbliższej sesji ciał ustawodawczych. Dopatrują się w tem potwierdzenia możliwości wcześniejszego zwołania sesji zwyczajnej Sejmu.

Pracownicy umysłowi mają się opodatkować na rzecz bezrobotnych

Centr. Org. Związków Zaw. Prac. Umysłowych podjęła we własnym zakresie akcję pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Dyskutowany jest w tej chwili projekt opodatkowania wszystkich pracujących członków związków na rzecz bezrobotnych.

W związku z tem rady okręgowe w Warszawie, Łodzi, Radomiu, Lwowie, Krakowie i Poznaniu, otrzymały polecenie natychmiastowego przystąpienia do zorganizowania takiej akcji.

Cukrownie zabiegają o angielską pożyczkę

Jak się dowiadujemy, cukrownie prowadzą pertraktacje z importerami angielskimi, którzy są, jak wiadomo, największymi odbiorcami polskiego cukru, w sprawie uzyskania zaliczki na poczet tegorocznej produkcji. Zaliczka ta wynieść ma około pół miljona funtów szterlingów.

„Proces brzeski" w Toruniu

Jutro, w sobotę, rozpocznie się przed sądem grodzkim w Toruniu proces karny „Gazety Bydgoskiej" za ogłoszenie artykułu o postępowaniu z uwięzionymi w Brześciu, posłami. Na pierwszej rozprawie, sąd przyjął zaofiarowany przez obronę, dowód ze świadków, b. więźniów. Do drugiej rozprawy nie doszło, gdyż Sąd Najwyższy na wniosek prokuratora przekazał sprawę z Bydgoszczy do Torunia, a to ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Proces rozpoczęty zostanie na nowo. Panowie obrońcy mają postawić wniosek o wezwanie na rozprawę b. więźniów brzeskich.

Rozprawa budzi powszechne zaciekawienie.

Tabela loterji

Wczoraj, w drugim dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej padły wygrane następujące:

Po 20.000 zł. N-ry: 37179 141975.

Po 15.000 zł. na N-r: 27974 146390.

Po 10.000 zł. na N-r: 50352 155574.

Po 5.000 zł. na N-r: 58873 73567 107295 112724 139912 170408 197430 198825.

Po 3.000 zł. na N-r: 19526 59505 155555.

Po 2.000 zł. na N-r: 22087 86172 47665 92268 95970 101044 111279 121537 130144 148792 154182 163500 173966 181691 181868.

Po 1.000 zł. na N-r: 9179 11869 14631 19887 33535 36386 42100 45293 62258 64185 73586 102691 104320 110047 111858 116077 146608 169449 170060 171710 175969 181081.

Przedstawiciel Anglji w Lidze Narodów żąda

porzucenia myśli o rewizji traktatów i natychmiastowego rozbrojenia

GENEWA. (Iskra). Sensacją wczorajszego posiedzenia Ligi Narodów było przemówienie delegata Wielkiej Brytanji, Lorda Cecil. Przemówienie jego da się odtworzyć w czterech zasadniczych punktach:

1. Rząd angielski uważa, że wszelkie pogłoski o odroczeniu konferencji rozbrojeniowej są bezpodstawne i że konferencja odbędzie się w terminie przewidzianym t. j. w lutym 1932 roku.

2. Jeżeli chodzi o odprężenie sytuacji gospodarczej świata, to Anglja musi popierać możliwość zbliżenia francusko - niemieckiego, co, zdaniem rządu angielskiego, da znaczne odprężenie.

3. Rząd angielski uważa, że moment obecny jest absolutnie niewskazany, aby mówić o jakiejkolwiek możliwości rewizji traktatów.

4. Rząd angielski jest gotów poprzeć projekt rządu włoskiego, przedstawiony w onegdajszej mowie ministra Grandiego i zmierzający do natychmiastowego ograniczenia zbrojeń już teraz, a więc jeszcze przed zebraniem konferencji rozbrojeniowej.

Anglja żyje ponad stan

stwierdził kanclerz skarbu Snowden

Deficyt budżetowy sięga 7 miljardów złotych

LONDYN. (P.A.T.). Na wczorajsze posiedzenie Izby Gmin przybyły niezliczone tłumy publiczności dla wysłuchania, tak niecierpliwie oczekiwanej deklaracji o budżecie dodatkowym. Snowden w przemówieniu swem zaznaczył, iż konieczne jest postawić finanse Wielkiej Brytanji w pozycji bezpieczeństwa i stałości nie nasuwającej żadnych wątpliwości. Rząd postanowił, iż pożyczki dla funduszu bezrobocia winny ustać. Deficyt budżetowy na bieżący rok obliczony jest na 74 miljony funtów szterlingów.

W dalszym ciągu Snowden stwierdził, iż przez pewien czas Anglja żyła ponad stan i w poważnej mierze ze swego kapitału. Deficyt w przyszłym roku budżetowym obliczony jest na 170 miljonów funtów (ok. 7 miljardów złotych).

Snowden zakończył swe przemówienie stwierdzając, iż po wejściu w życie nowego planu budżetowego finanse Anglji będą tak stabilizowane, iż nikt nie będzie mógł wątpić w ich trwałość.

Akcja terorystów ukraińskich za pieniądze niemieckie

Ujawnienie sensacyjnych listów Min. Spraw Zagr. Niemiec do konsula niemieckiego w Polsce

Jedno z pism krakowskich zamieściło wczoraj sensacyjny artykuł, stwierdzający, że akcję terorystów ukraińskich popierali Niemcy. Dziennik ten stwierdza ścisłe porozumienie pomiędzy znanym działaczem antypolskim Kunickije ze Lwowa z radcą Min. Spraw Zagr. i niemiecką Reichswehrą. W rezultacie tego porozumienia Niemcy zasilili pieniędzmi wywrotową akcję w Małopolsce Wschodniej. Dziennik przytacza dwie fotograficzne odbitki listów Min. Spraw Zagr. do konsula niemieckiego w Krakowie. Listy wyraźnie oświetlają rolę niemiecką i stałe finansowanie wywrotowców.

„Zemścimy się na Francji!"

Butne przemówienie na kongresie niemieckich prawników

BERLIN. (P.A.T.). Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu pracowników niemieckich zdarzył się znamienny wypadek: po przemówieniach powitalnych przedstawicieli Austrji, Czechosłowacji i Gdańska zabrał głos przewodniczący kongresu, radca tajny Wildhagen, oświadczając, co następuje: „Buta naszych nieprzyjaciół również znajdzie swój kres. Zwycięstwo, odniesione przez Trybunał Haski, jest zwycięstwem pyrhusowem zuchwałej Francji. Głosów oddanych w Hadze nie należy brać ilościowo, lecz jakościowo. Poważniejszych jest 7 głosów oddanych tam za Niemcami, aniżeli 8, oddanych przeciw Niemcom. Przewaga więc naszych wrogów nie będzie zawsze trwała, a wówczas zemścimy się na Francji".

Kilkadziesiąt tysięcy robotników sowieckich uciekło

z obozów koncentracyjnych

Londyńskie pismo „Morning Post" donosi, że realizacja pięcioletniego planu gospodarczego w Sowietach jest zagrożona poważnie na skutek ucieczki z obozów koncentracyjnych kilkudziesięciu tysięcy robotników. Policja i armja nie wystarczają, by zmusić uciekinierów do powrotu, którzy na każde nawoływanie odpowiadają niezmiennie: „Nie jesteśmy automatami".

SKRÓTY

W związku z zapowiedzianą wizytą ministrów Francji w Berlinie kanclerz Niemiec miał uprzedzić zaproszonych, że ludność berlińska przywita ich bardzo chłodno.

—:0:—

Wobec dotkliwego braku węgla w Sowietach, władze wydały przepisy, ograniczające oświetlenie na ulicach i w domach od 30-tu do 50-ciu procent.

—:0:—

W Polskiej Lutyni koło Bogumina (Śląsk, w Czechach) odkryte zostało źródło, któremu ludność przypisuje cudowne własności. Do źródła ciągną rzesze chorych.

—:0:—

B. dyrektor prohibicji w Nowym Jorku ogłosił artykuł, w którym twierdzi, że na 125 miljonów mieszkańców Stanów Zjednoczonych, 100 miljonów jest przeciwko prohibicji, wobec czego należy się spodziewać odwołania ustawy prohibicyjnej.

—:0:—

W Hamar w Norwegji odbył się zjazd premjerów państw skandynawskich (Danji, Szwecji i Norwegji). Omawiana była sprawa zatargu między Danją a Norwegją o wyspę Grenlandję.

Mac Donald-Hoover Gandhi kandydatami do nagrody pokojowej

PARYŻ. (A.T.E.). Według wiadomości ze Sztokholmu, kandydatami do tegorocznej pokojowej nagrody Nobla są: Mac Donald, Hoover i Gandhi.

Skok ze spadochronem z wysokości 8 klm.

LONDYN, (ATE). — Donoszą z Nowego Jorku, że podczas konferencji lotniczej w Cleveland został pobity nowy rekord skoku ze spadochronem. Amerykanin White wyskoczył z wysokości 27.000 stóp (przeszło 8 klm.), bijąc w ten sposób swój własny rekord, zdobyty przez niego w roku ub. w Los Angeles, wynoszący 24.000 stóp.

Setki pasażerów francuskiego parowca zginęło z winy właścicieli statku

PARYŻ, (ATE). — „Soir" ogłasza wyjątki z listu jednego z uczestników katastrofy parowca „St. Philibert", wystosowanego do prokuratora w Nantes. Według tego listu, kapitan statku miał przed odjazdem oświadczyć w obecności trzech stenotypistek, że wyrusza w podróż na wyraźne żądanie Towarzystwa okrętowego, ale w przekonaniu, że podróż ta zakończy się katastrofą. W ten sposób zdaje się nie ulegać wątpliwości, że odpowiedzialność za straszliwą katastrofę ponosi wyłącznie towarzystwo okrętowe, do którego należał statek „St. Philibert". „Soir" domaga się przesłuchania 3 stenotypistek przez sędziego śledczego.

GIEŁDA

Tendencja dla dewiz nieco słabsza. Obroty małe. Dolar 8.91 i pół. Tendencja dla pożyczek państwowych mocna, dla listów zastawnych utrzymana, dla akcyj bardzo mocna, obroty ograniczone.

Słowa i rzeczywistość

Na ostatniem posiedzeniu Ligi Narodów minister spraw zagranicznych Włoch p. Grandi wygłosił wielką, płomienną mowę na temat konieczności ogólnego rozbrojenia twierdząc, że nietylko spokój i bezpieczeństwo państw. ale i jego życie gospodarcze jest ściśle zależne od poniechania zamiarów wojennych, że dopiero wówczas uda się zwalczyć bezrobocie i kryzys, gdy narody porzucą oręż i wezmą się szczerze do pokojowej pracy.

Piękne słowa...

Przemówienie ministra Grandiego oklaskiwała cała Liga, reprezentanci 54 mocarstw świata, zjednoczonych dla celów pokojowych.

Piękne słowa, powtarzamy, lecz — niestety tylko słowa, którym przeczy rzeczywistość i czyny.

Spójrzmy tylko do wiadomości, nadchodzących ze wszystkich krajów europejskich, wiadomości tak kontrastowo sprzecznych z przemówieniem włoskiego ministra.

Zacznijmy choćby od Włoch, których minister wygłaszał tak piękne przemówienie.

„Włoskie manewry lotnicze zostały zakończone. Wszystkie eskadry lotnicze, biorące udział w manewrach (ok. 900 samolotów) zbiorą się w Ferrarze, gdzie minister lotnictwa dokona przeglądu sił". A dalej: „Dostarczony przez Niemcy armji włoskiej olbrzymi samolot D.O.X.2 wziął udział w manewrach włoskich samolotów morskich. Nowy samolot zamieniony będzie na potężny aparat bombowy. Na pokładzie D.O.X.2 wmontowane będą karabiny maszynowe oraz działo polowe."

Zajrzymy teraz do depesz ze Wschodu Europy:

„W Sowietach rozpoczęły się wielkie manewry jesienne armji czerwonej. Na Ukrainie zgromadzono znaczne oddziały wojskowe oraz kilka dywizji samolotów. W manewrach uczestniczyć będą oddziały ochotnicze, wyposażone w środki chemiczne i gaz. Jednocześnie sowiecka flota bałtycka zademonstruje nawiązanie łączności strategicznej wojsk lądowych i samolotów."

Na Zachodzie:

„W Nancy zakończono wielkie trzydniowe manewry, do których wciągnięta została ludność, organizacje społeczne i przysposobienie młodzieży. Samoloty odbyły kilka nocnych ataków na miasto. Na ulicach urządzono schrony podziemne, dla ludności przed bombami gazowemi. Odbyło się próbne bombardowanie ważniejszych punktów strategicznych miasta, które chronione były samolotami przez zasłony z dymu.

Na Północy:

„Dywizja łodzi podwodnych szwedzkiej floty wojennej, składająca się z łodzi najnowszego typu odbędzie manewry na Morzu Północnem".

I tak dalej, i tak dalej...

Podobne zupełnie wiadomości nadchodzą również z Niemiec, choć te ostatnie z całym cynizmem twierdzą, że nie wiedzą co to zbrojenie, że zmniejszają liczebność armji i t. p. I tu znów jaskrawo słowa przeczą czynom.

W ostatnich dniach minister spraw zagr. Rzeszy Curtius nadesłał do Ligi Narodów list, dotyczący stanu zbrojeń. I oto w rubryce liczby członków formacyj, zorganizowanych wojskowo rząd niemiecki umieścił „skromnie" cyfrę 0. Tak samo w rubryce formacji cywilnych zorganizowanych wojskowo znalazło się tylko — 0. Potężna organizacja Stahlhelmu, wielotysięczne związki byłych wojskowych lub młodzieży, zbrojenie cywilne ludności, wszystko to Niemcy jednem pociągnięciem pióra usiłują ukryć przed okiem świata.

W tych warunkach idea powszechnego rozbrojenia, pokój wszechświatowy jakże jeszcze dalekie są od urzeczywistnienia.

Za parę miesięcy zbierze się powszechna konfernecja rozbrojeniowa i znów zapewne padną słowa o konieczności przekucia oręża na lemiesz i znów... odbywać się będą wielkie manewry, szykować do boju samoloty, co raz to nowsze, coraz bardziej udoskonalone narzędzia śmierci.

Daleka jest droga od słów do czynów...

Si vis pacem...

„Chcesz mieć pokój, szykuj się do wojny"...

Tak twierdzi „spokojny"
Niemiec - „pacyfista"...
A socjalista
Hitler i kronprinze —
szprynce
wielce rezolutne,
a butne —
szabelkami pobrzękują
i obiecują
odwet generalny,
za fatalny
pokój dla niemieckiej nacji!
— Owo, z tej to racji
i przyczyny,
niemieckie gadziny
szykują się do wojny.
— Lecz na małpie hocki - klocki,
świat patrzy spokojny!

SERVUS.

Uwodziciel i krzywoprzysięzca

Wiosna ich złączyła. Buzia jej przypominała poranek majowy, oczy miała chabrowe, a usta — koloru wiśni. Nic też dziwnego, że dorodny Franciszek Cyganek zupełnie stracił dla niej głowę.

Przeżywali oboje szał wiosennych wieczorów. Następstwa miłości nie zawsze dają się oglądać w różowych barwach. Stało się to, co jest nieuniknione. Ona zalewała się łzami, on łamał głowę, jak wybrnąć z trudnej sytuacji. Tysiąc razy przysięgał, że się z nią ożeni, a teraz ,w obliczu jej odmiennego wyglądu, myślał najpierw o środkach przeciwdziałających. Wtykał jej do rąk pieniądze na akuszerkę. Odmówiła, zapłoniona i zalana łzami.

— Musi się stać, co musi...

Dziwna rzecz, on teraz oziębł zupełnie. Ślub uzależniał od — wysokości jej posagu, a tymczasem rodzice dawali zbyt mało. Zaczął więc jej unikać. Na nerwy mu też działały jej zapewnienia o rychłem macierzyństwie.

Nastąpiło zerwanie! Na drodze sądowej poszukiwała zadośćuczynienia o alimenty. Wtedy on zaciął się i wyparł ojcostwa.

— Przysięgnij w kościele przed księdzem, że to jest nieprawdą, — domagała się.

Na czoło Cyganka wystąpił perlisty pot. Cyganić w życiu, — zdarzało mu się nieraz, ale przysięgać przed ołtarzem, — nigdy.

Mimo to, złożył urzędową rotę przysięgi, brzmiącą:

— Przysięgam wobec Boga w Trójcy Jedynego i na mękę Jezusa Chrystusa, że nic mię nie łączyło z Jadwigą J.

Gdy ta usłyszała przysięgę, padła na zimną posadzkę kościelną, zemdlona.

— Kłamiesz! — zawołała przeraźliwym głosem. — Ja ci dowiodę krzywoprzysięstwo.

I zaczęła wyszukiwać świadków. Na zasadzie jednozgodnych zeznań prokurator wytoczył Cygankowi proces karny, który skończył się wyrokiem skazującym go na 3 miesiące więzienia. Karę tę zawieszono mu.

Nie koniec na tem, bo zarówno oskarżenie, jak i obrońca zapelował. Sprawę wziął w swe ręce adw. Drobniewski. Przekonywał sędziów, że dziewczyna romansowała i z innymi, a domaga się skazania Cyganka tylko ze względu na niepomyślny rezultat procesu cywilnego o alimenty.

Cyganek wywijał się niczem piskorz, ale zeznania świadków były kamienne, żelazo - betonowe. Będzie więc doił kozę, a później zostanie ojcem, łożącym na koszty wychowania dziecka.

Wesoły Kącik

O GOŚCINNOŚCI



Mało jest ludzi gościnnych. Może dlatego, że gościnność nie popłaca, a może dlatego, że czasy są ciężkie.

Zaprosił mnie do siebie pewien znajomy.

— Obiad jemy o drugiej — powiedział, — przyjdź pan do nas o dwunastej.

Zrozumiałem, że zaprosił mnie na obiad i chce ze mną przed obiadem pogawędzić. To też nazajutrz punktualnie o dwunastej byłem na miejscu.

Siedzimy, gawędzimy, mija godzina, dwie, trzy, cztery... kiszki mi już z głodu grają fox trotta, a obiadu nie widać.

W pewnej chwili zostałem sam z synkiem gospodarza.

— Stasiu — pytam go, — o której u was się jada obiad.

— O drugiej.

— A teraz — mówię — już pół do piątej. Chyba coś się popsuło w kuchni?

— Nie, proszę pana, nic się nie popsuło. Obiad już gotowy. Tylko jak do nas ktoś przychodzi w goście, to czekamy z obiadem, aż gość pójdzie.

Innym znów razem byłem na herbatce u pewnej znajomej.

Kiedy przez zapomnienie brałem właśnie trzecie ciastko, gospodyni westchnęła ciężko.

— Wie pan, że teraz to niby wszystko staniało, a w gruncie rzeczy jest drożej. Ciastka naprzykład takie malutkie robią, że trzy ciastka zjeść, to głupstwo. A dawniej, ciastka takie duże były, że jak gość wziął jedno, to jadł, jadł, zęby sobie połamał, a całego zjeść nie mógł...

Tak. Mało jest ludzi gościnnych. Może właśnie dlatego, że gościnność nie popłaca.

Naprzykład, ja jestem bardzo gościnny.

Przyjechał do Warszawy mój kolega z wojska. Właściwie to nie kolega, bo z nim może dwa razy w życiu mówiłem. Tyle, że służyliśmy w jednym pułku.

Spotkałem go na ulicy i zaprosiłem na obiad, ponieważ nikogo w Warszawie nie znał.

Zjadł obiad, posiedział, posiedział — nie wypada wypraszać. Został na kolacji. Hm... godzina się zrobiła późna, gdzie tu hotelu szukać — został na noc.

Minął dzień drugi, trzeci, tydzień, a on wciąż u mnie je, śpi.

Straciłem już cierpliwość.

— Pewno się już za panem — mówię — żona stęskniła.

— Ma pan rację — zgodził się — to świństwo z mojej strony, że zapomniałem o żonie.

Wziął kapelusz i wyszedł.

Odetchnąłem z ulgą...

Po godzinie wrócił.

— Dziękuję panu — mówi, — że pan mi o moich obowiązkach wobec żony przypomniał. Depeszowałem do niej.

— Że pan wraca?

— Nie. Żeby tu przyjechała.

Napoleon Sądek.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicza śmierć królowej półświatka

Ambicja nie pozwoliła mi zwrócić się do ojca, nie mając innego wyjścia, napisałam do Moskwy i już po dwóch tygodniach otrzymałam z domu pieniądze na powrót i zapłacenie długów. Zdecydowana już byłam wracać, gdy na nieszczęście w ostatniej prawie chwili dowiedziałam się przypadkowo, że mąż mój znajduje się w Warszawie, gdzie bawi również jego była kochanka owa tancerka kabaretowa. Postanowiłam tam pojechać, by nareszcie sprawę tę skończyć, co też uczyniłam.

— Dobrze, ale w jaki sposób pani, rosyjska poddana, mogła przyjechać do Warszawy, gdzie jest niemiecka okupacja?

— Mąż mój miał paszport na nazwisko obywatela norweskiego, a ja po moim przyjeździe wzięłam z nim jeszcze raz ślub, i w ten sposób otrzymałam dowód osobisty na nazwisko Olga Jurgensen.

— A czy nie wie pani, w jaki sposób mąż pani wyrobił sobie ten paszport?

— Tego mi nie mówił, a kiedy go o to zapytywałam, odpowiedział mi, że jest to tajemnica, której mi nie może wyjawić. Drogą okrężną przyjechałam przed dziesięcioma dniami i zatrzymałam się w tym pensjonacie, gdzie mnie pan odnalazł. Już następnego dnia dowiedziałam się od pewnego pana, znajomego ojca mego z Moskwy, że mąż mój tu jest. Tego samego dnia miałam już jego adres.

— Jak się nazywa znajomy ojca pani — zapytałem.

— Nazwiska jego nie ujawnię, nie chcę bowiem, by miał jakiekolwiek nieprzyjemności z mojej przyczyny. Postanowiłam pójść do niego, by się z nim ostatecznie rozmówić i otrzymać od niego zezwolenie na wszczęcie kroków rozwodowych, lecz kiedy następnego dnia zjawiłam się w pensjonacie, gdzie zamieszkiwał, dowiedziałam się, że nagle wyjechał. Byłam zrozpaczona. Postanowiłam rozmówić się z ową tancerką, przyczyną mojego nieszczęścia. Nie trudno było dowiedzieć się, gdzie zamieszkuje i krytycznego wieczora, około godziny ósmej poszłam do niej. Nie spodziewałam się wówczas, że zastanę go u niej. Zadzwoniłam do drzwi wejściowych, lecz przez dłuższy czas nikt się nie odzywał. Zamierzałam już odejść, sądząc, że nikogo niema w domu. Nagle drzwi się uchyliły i na progu stanęła tancerka w peniuarze. Poznałam ją natychmiast, widziałam bowiem jej fotografje w Moskwie.

— Czego pani sobie życzy?— zapytała.

— Jestem żoną pana von Roppa i chciałam z panią pomówić.

Nie okazała najmniejszego zdziwienia ani przestrachu, co mnie jeszcze bardziej rozjątrzyło. W torebce miałam rewolwer i chciałam wyjąć go i zastrzelić sprawczynię mego nieszczęścia, a potem sama popełnić samobójstwo, gdy nagle odezwała się.

— To się świetnie składa, bo mąż pani jest również tutaj.

Wpuściła mnie do saloniku i zawołała:

— Sasza, pozwól na chwilę, masz miłego gościa!

Dalszy ciąg nastąpi.

„Błękitny ekspress"

w teatrze „Nowości"

Pod dobrym znakiem wyruszył w drogę „Błękitny ekspress", melodyjna operetka Katschera. Stęskniliśmy się za muzyką, gdy więc niema opery, śpieszmy na operetkę, tem bardziej, że jak poprzednio „Carewicz", tak i obecnie „Błękitny ekspress" są muzycznie bardzo starannie potraktowane. Inscenizacja — niemal rewjowa: dużo tańca, „girls" oraz nieokiełznany temperament solistki Iry Ari, tancerki niekiedy aż zbyt... żywiołowej. Wśród sił artystycznych — sami starzy i dobrzy znajomi: Kulczycka, Orska, Rylska, Redo, Szczawiński, Dembowski, Horski, Sempoliński i Tatrzański oraz najmniejszy człowieczek, ale dużej miary artysta — Bolcio Kamiński, oklaskiwany przy każdem ukazaniu się. Wśród mnóstwa mile wpadających w ucho melodyj, najładniejsze są arje: „Tyś jest snem, co ma dziwną moc... Ty będziesz szczęściem mem w tę noc..." oraz „Taki już jest ten świat, że lepiej nam być we dwoje". Widowisko trwa aż cztery godziny, każdy więc może się za swoje (niewielkie) pieniądze ubawić dosyta, do czego niemało się przyczyniają: reżyser Julicz, kapelmistrz Kochanowski i dekoratorka Galewska, dając operetce piękne ramy.

H. L.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

62)

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

—Pszysięgam... odrzekłam mężowi.

— Dziękuję ci. Ja ze swej strony zato przysięgam ci, że żyć będę wyłącznie dla ciebie, że dla ciebie poświęcę wszystkie moje siły, tobie oddam moją miłość, słowem będę czynił wszystko, co będzie w mojej mocy, aby cię uczynić szczęśliwą.

Objął mnie czule i spojrzał mi w oczy, jakby chciał czytać w najgłębszych tajnikach mej duszy. Ogarnęło mnie wzruszenie. I z tego wzruszenia... zaczęłam płakać, łzy lały mi się z oczu strumieniami. Nie mogłam ich powstrzymać. Aż się sama siebie wstydziłam. I, wyobraź sobie, mój mąż wtedy też zaczął popłakiwać.

Ale szybko otarł łzy, chwycił mnie w ramiona i usta nasze złączyły się w długim, nieskończonym pocałunku...

Co będziemy dalej robić? Jeszcze niewiadomo... Czy zostaniemy w Różyszczach? Czy pojedziemy na stałe do Warszawy? Nic jeszcze nie zostało postanowione. Bolek nie może się jeszcze zdecydować i ja też nie.

Warszawa mi się uśmiecha, ale nie mam odwagi mu się do tego przyznać.

Przedewszystkiem chciałabym być razem z Tobą, mieszkać tam, gdzie Ty zamieszkasz. I zdaje mi się, że Bolek również... Wiesz przecież, jak Cię lubi... Ma dla Ciebie jakieś uwielbienie, jak dla bóstwa.

Tylko, broń Boże, nie myśl, że jestem zazdrosna, o, nie!... Zanadto Cię kochami...

Radź nam, co mamy robić, bo sami, nie wiemy. Radź szybko. Czekamy z niecierpliwością.

Miljony całusów od Bolka i ode mnie dla Ciebie i naszej Mateczki.

Twoja

Stefa.

16 listopada.

Słodka Stefeńko moja,

wybacz, że nie odpisałam natychmiast na Twój miły liścik, ale tymczasem działo się tak wiele, że doprawdy, nie miałam chwili, aby siąść i napisać parę słów.

Tegoż wieczora, gdy nadszedł Twój list, było w naszej willi wielkie przyjęcie. Był, oczywiście, baron Szulc, który tak się do nas przyczepił, że nie robimy już nawet kroku bez niego, poza tem Wernicki, Paweł Szelski, który podobno strasznie się wzbogacił na swej stajni wyścigowej, zdobywając wszystkie najcenniejsze nagrody sezonu, i szereg innych osób, równie mało ciekawych.

Ledwo kolacja się skończyła, wszystko to podążyło do kasyna w Monte - Carlo.

Nie mogę pojąć, co tych ludzi ciągnie do tej jaskini, która oby została starta z powierzchni ziemi, jak się o to codziennie modlę do Boga.

Zostałam w domu pod pretekstem spraw gospodarskich.

Wtem nadeszła depesza od Kundewicza, że jest ciężko chory i pragnąłby ujrzeć mnie przed śmiercią, o ile mój mąż na to pozwoli.

Wiedziałam, że o północy odchodzi pociąg, poprosiłam więc Twoją matkę, aby mi spakowała rzeczy, a sama pojechałam do kasyna.

Stefeńko, nie żałuj, że jesteś zdala od tego świata, który może dlatego Cię pociąga, że go nie znasz.

W kasynie zastałam wszystkich moich gości, pochylonych nad stołami ruletki.

Baron Szulc ciskał na stół dziesiątki tysięcy z pogardliwą obojętnością. Mój mąż był tak pochłonięty grą, że mnie wcale nie spostrzegł. Nad jego krzesłem stała, przytulona do niego ta kobieta, z którą raz już go widziałam. Śledziła przebieg jego gry z wielkiem zainteresowaniem. Tak mi się przynajmniej zdawało.

Nie znam się na tem wszystkiem, ale zdawało mi się, że wygrywał, bo co chwila przysuwano mu kupy pieniędzy. Jerzy gładził je pieszczotliwie, jakby już były jego własnością nazawsze.

Wtem obejrzał się... i wtedy mnie zauważył.

Natychmiast posadził Wernickiego na swoje miejsce, zostawiając pieniądze, poczem podbiegł do mnie, zapytując, co mnie tu sprowadza.

Powiedziałam, że chcę dziś jeszcze jechać do umierającego Kundewicza, jedynego mojego krewnego ze strony matki.

— Aż tam? Mój Boże, przecież to podróż na dwie doby... wymęczysz się, wymordujesz, rozchorujesz mi się jeszcze na śmierć... Zresztą, jeżeli o mnie chodzi... to pewne interesy... z baronem Szulcem... absolutnie uniemożliwiają mi wyjazd w obecnej chwili...

— To trudno, pojadę sama...

Zawahał się chwilę, poczem rzekł:

— A czy zdajesz sobie sprawę z tego, jakie dla mnie będzie przykre rozstanie się z tobą?

— Przecież za kilka dni wrócę...

— I to będzie dla mnie bolesne... Niech sobie ten staruszek umiera w spokoju.

— Nie mogę odmówić jego ostatniej prośbie...

— Przysięgam ci, że ja się tu zamartwię, ale cóż? Sam nie wiem...

I zerknął z jawnem zniecierpliwieniem na stół gry, gdzie kręciła się ruletka. Pociągała go jak najbardziej kusząca kochanka... Zgniewało mnie to wreszcie. Rzekłam:

— Więc jakże będzie? Czas mija...

— Mój Boże, nie chciałbym ci robić przykrości...

— Ale sama w taką podróż?

— Zabieram ze sobą matkę Stefy.

— No... więc dobrze... Masz pieniądze?

— Bardzo mało...

Pogrzebał w kieszeniach i w portfelu i dał mi plik banknotów, nawet ich nie licząc. Wszystko to nie trwało nawet dwóch minut...

Rozmawiając ze mną, duszą był przez cały czas przy ruletce. Zapytałam go więc:

— Nie odprowadzisz mnie?

Widziałam bowiem, że mi tego nie proponuje i jakby już się żegna ze mną. Pytanie moje doprowadziło go do przytomności, bo rzekł:

— Ależ, oczywiście, za sekundę! — Poczem skoczył do Wernickiego, coś mu szepnął i wyszedł ze mną z kasyna.

Po drodze na dworzec jeszcze mi tłumaczył, że jadę niepotrzebnie, że zastanę z pewnością już tylko trupa. Przez chwilę zrobił się taki czuły, że zdawało mi się, że gotów jest jechać ze mną. Jakże byłabym tem uszczęśliwiona! Ale nie...

Na stacji, żegnając się ze mną, całował mnie bez końca, prosił, abym jak najszybciej wracała, choćaż, mówił, że gdybym chciała zostać na wsi dłużej, to, może już niewarto wracać, może już tylko jechać wprost do Warszawy, gdzie się spotkamy, zresztą, da mi jeszcze znać...

Pociąg odszedł...

Gdy zostałam sama w wagonie, odczuwałam dziwną trwogę, ale zarazem dużą ulgę.

Od chwili mojego ślubu żyłam jak we śnie. Przejmowali mnie wstrętem ci wszyscy mężczyźni, wciąż żyjący w pośpiesznem rozgorączkowaniu, aby wszędzie zdążyć, wszędzie być i cały czas tylko bawić się, bawić i bawić — to było ich jedyne zajęcie! I te kobiety, takie wszystkie wyzywające, bezczelne, pomalowane i tak samo rozgorączkowane żądzą życia i użycia, jak mężczyźni.

Był to dla mnie sen odurzający, niespokojny, ostatnio już nawet wizja koszmarna... Ale już to wszystko się skończyło.

Przecież, sądząc ze słów męża, już nadszedł temu kres... Koniec naszego miodowego miesiąca, rozpoczętego taką rajską sielanką w willi liljowej.

Już czułam przedsmak tego naszego życia warszawskiego, zapewne, równie nerwowo gorączkowego. Boję się tej Warszawy! Drżę przed nią! Przeraża mnie...!

Czuję czarne chmury na horyzoncie mego życia...

Dalszy ciąg jutro.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. R. Wrz. z Groch. donosi nam: „Zakochałam się w jednym chłopcu, Włodzimierzu, który mieszka w tem samem podwórku, co i ja, i wszelkiemi siłami starałam się pozyskać jego względy. Lecz on z początku nie chciał ani słyszeć, bo ma narzeczoną, którą, widocznie, bardzo kochał bo co tylko mu mówiłam, to zaraz jej powtarzał i nawet powiedział jej, że mam zły charakter, słowem, okropnie mnie wobec niej skryty kował, a potem jeszcze mi to wszystko powtórzył. A jednak stopniowo zaczął się ze mną spotykać, potem coraz częściej i na wet do mnie przychodzić. Gdy się zjawił u mnie, zatrzymywałam go z całych sił, nawet całe noce go u siebie przetrzymywałam, aby tylko do tamtej nie wracał, ale cóż kiedy on wcale nie mówił ze mną o żeniaczce, choć widywaliśmy się nadal. Narazie mi to wystarczało, za dowolona byłam choćby z tego, że przynajmniej tamta jest na mnie zła. Ale i to mi się tylko zdawało. Dowiedziałam się bowiem, że ona się ze mnie śmieje, że on u niej też przebywa i mówi, że do tylko przychodzi, aby się z mnie naśmiać, bo on lubi tylko panienki o dobrym charakterze i uczciwe, jak niby tamta. A ja muszę się przyznać, że naprawdę już niejeden chłopiec mnie wykorzystał, a ta jego narzeczona jest rzeczywiście uczciwa i ma bardzo dobry charakter.

Niech Pan Redaktor teraz sam rozsądzi, komu on się słusznie należy: jej, czy mnie i jak mam wogóle postępować."

Nic łatwiejszego, niż rozsądzić taką sprawę. „On„ nie należy się nikomu. Jest wolnym człowiekiem, który, jak widzę, dość sprytnie ze swej wolności korzysta. Ponieważ jego narzeczona jest, sądząc ze wszystkiego, dziewicą i pragnie, zapewne, taką zostać do ślubu, chłopczek ten korzysta, aby z Panią wyładowywać swój nadmiar temperamentu. Umożliwia Pani zatem narzeczonej spokojne dotrwać do chwili ślubu. Nic dziwnego, że się na to zgodził, postępując nawet o tyle uczciwie, że bynajmniej Pani ślubu nie przyrzeka. Jego narzeczona nie powinna się z Pani śmiać, powinna raczej być Pani wdzięczna, że Pani jej wyrządza pośrednio dużą przysługę, ułatwiając jej obronę przed zapędami narzeczonego i umożliwiając nieodstępowanie od swych zasad. W wyniku wszystkiego będzie Pani, oczywiście, „stratna". O ile mogę przypuszczać, pragnęłaby Pani jednak tego uniknąć i zdobyć owego młodziana na stałe. I mam Pani do tego dopomóc. Ponieważ nie umiałbym nigdy niczego odmówić moim przemiłym korespondentkom, powiem Pani odrazu, że jest dla Pani tylko jedyna rada — walka! Musi Pani natężyć wszystkie swe siły, aby pozyskać serce owego młodziana, którego Pani kocha. Trzeba postarać się, aby mu się tak przypodobać aby tak ująć jego serce szeregiem zalet, żeby odwrócił się od tamtej i pokochał Panią. Jak to zrobić — to już Pani chyba będzie wiedziała. Podpowie Pani kochające serce, podpowie instynkt „wiecznie - kobiecy", który przecież ma w zapasie cały arsenał rozmaitych „sztuczek" i „sposobików". Ponieważ moja sympatja jest zawsze po stronie moich korespondentek, a nie ich współzawodniczek, życzę więc Pani w tej walce zwycięstwa, w razie pomyślnego wyniku — proszę mnie zaprosić na ślub, a w razie porażki, niech się Pani z rozpaczy po wiesi... innemu na szyi...

P. Stenia z Grodziska nadsyła nam list, upstrzony dosadnemi wyrazami, z którego wynika, że pokochała pewnego „Burczymuchę", ale nie wie, czy z wzajemnością, bo bardzo dziwnie z nią postępuje. Aby się o tem przekonać, umyślnie mu powiedziała, że zrywa z nim. Na to on zrobił jakoby minę „zamordowanego cielaka", i czyni p. Steni gorzkie wymówki, że się chce go pozbyć, a jednak potem nagle przepadł na trzy tygodnie, poczem się zjawił, nie uważając nawet za stosowne się wytłumaczyć.

„Niech Pan sam powie, Panie Redaktorze", zapytuje p. Stenia: „czy kochając, mógłby tak postąpić i co wogóle robić z takim szczeniakiem?

Co do tego, żeby się ze mną ożenił, wcale się nie łudzę. **Wcześniej, czy później i tak będziemy musieli się rozstać,** bo ja jestem biedna, a on znacznie zamożniejszy. To też może i były lepiej dla mnie, żeby sobie wcześniej poszedł. Jestem jeszcze młoda i mogłabym go może zapomnieć. Ale on zerwać nie chce, a ja nie mam odwagi. I poza tem, żeby go Pan Redaktor zobaczył, jaki to kochany Burczymucha, jaka słodka Dzidzia, i jak ja go strasznie kocham. Przytem nie kocham go wcale tak brzydko, egoistycznie, lecz prawdziwie, bo chciałabym, żeby był szczęśliwy, choćby z inną kobietą. Więc, jak mam postąpić?"

Bardzo mnie Pani ujęła ostatniem zdaniem, bo mam wiele szacunku i uznania dla osób, które tak pięknie umieją kochać. I tak Pani pomętnie opisuje tego swojego „Dzidzię", że aż na brałem chętki rzeczywiście go zobaczyć, jak Pani tego pragnie. Niechże mi go Pani przyśle. Niech nasze wzrok ten cudem, a przy okazji powiem mu, że powinien wysoko cenić taki skarb, jak przemiła p. Steńka, co tak ładnie miłować potrafi, bo to nie spotyka się często. Na głowie stanę, aby go tylko przekonać i uczynić go szczęśliwym ale w nagrodę zato będzie mi musiał pokazać, jak to on robi tę sławną minę „zamordowanego cielaka".

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 11 września.

Dzień niedobry do dalekiej podróży, może cię spotkać niepowodzenie. Unikaj kłótni w towarzystwie, bo wpadniesz w intrygi. Osoba dzisiaj poznana, obdarzy cię gorącą miłością.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Zachmurzenie niewielkie po mglistym ranku noc zimna z przymrozkami w Tatrach i ich możliwością na wyżynach. Dniem temperatura 18 do 20 st., słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Piątek: Św. Jacka i Prota

Teatry:

Teatr im. J. Słowackiego:

—

Stary Teatr:

—

Kina.

Apollo: „X—27".
Bagatela: „Poskromienie flirciarki" i Rewja.
Corso: Z powodu instalacji dźwiękowca nieczynne.
Dom Żołnierza: „Czerwony bies"
Promień: „Ziemia obiecana",
Światowid: „Triumf miłości".
Swit: „Wiatr od morza".
Sztuka: „Rango"
Uciecha: „Szary dom".
Wanda: „Zew ciała"
Warszawa: „Dama z loży Nr. 13".

RADJO.

na dzień 11 września 1931.

Godz. 13,10 Kom. meteor., 14,50 Kom. gosp., 15 25 Odczyt „Nowe zasady dzielenia wyrazów, 16,00 Kącik krótkofal., 16,15 Płyty gramof., 16,40 Kom. dla żeglugi, 16,50 Pogadanka literacka, 17,15 Płyty gramof., 17.35 Odczyt z Warszawy, 18,00 Muzyka lekka, 19,00 Rozmaitości, 19,20 Płyty gramof., 19,40 P. Świderska: „Jak Dante zdobywał szczyt alpejski". 19,55 Transmisje z Warszawy, 22,30 Program na dzień następny, 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.91—8.94

Nocny dyżur aptek

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Brodzińskiego 1.

Zdolni energiczni

sprzedawcy gazet mogą się zgłaszać do drukarni Na Gródku 2 (ekspedycja gazety) codziennie godz. 12—1 wpoł. a w niedzielę g. 7 rano.

Konfiskata 500 kg. przemyconego mięsa i wędlin

Tajne miejsca uboju i fabryczki masarskie. — Przemytnicy ciągną grube zyski.

Wczoraj miejskie organa weterynaryjne wysłały 4 **komisje lotne**, które wdrożyły poszukiwania **za mięsem przemyconem** do Krakowa z prowincji. Rewizje dały niespodziewany wynik, gdyż skonfiskowano około 500 kg. mięsa i wyrobów masarskich niekontrolowanych przez miejskie władze weterynaryjne. Przy tej sposobności wykryto tajne fabryczki wyrobów masarskich, a nawet miejsca uboju, w których bito nierogaciznę, oraz bydło bez kontroli sanitarnej. Zaznaczyć należy, że sprzedażą i przemycaniem wędlin oraz mięsa zajmują się prywatni handlarze, którzy z tego ciągną grube zyski.

Krwawa sprzeczka na ul. Starowiślnej.

Aresztowanie zbrodniczego napastnika.

Na stację pogotowia ratunkowego przywieziono 21-letniego Franciszka Czekaja ślusarza, zamieszkałego w Krakowie, Mogilska 44, którego w czasie sprzeczki na ulicy Starowiślnej nieznany napastnik **pchnął głęboko nożem** w lewy bok, **uszkadzając mu płuco.** Ofiarę zbrodniczego napadu przewieziono w poważnym stanie do szpitala na oddział chirurgiczny.

Jako sprawcę krwawego czynu, policja aresztowała 42-letniego Stefana Maslankę ceglarza, zam. przy ul. Starowiślnej 62.

Złodziej w sportowem ubraniu.

Kradł podając się za montera.

Do mieszkania p. Dr. Józefa Wachtla przy ul. Kryniczej l. 8, w czasie jego nieobecności zgłosił się jakiś młody osobnik, około lat 20 liczący, blondyn, w sportowem ubraniu bronzowem w kratkę, z żółtą teczką rzekomo z narzędziami monterskiemi, który oznajmił domownikom, że został przysłany przez Dr. Wachtla celem naprawy przewodów światła elektrycznego. Osobnik ów, zatrzymał się w przedpokoju czekając rzekomo na pomocnika i korzystając z nieuwagi domowników skradł maszynkę elektryczną i płaszcz męski wartości 600 zł., poczem ulotnił się.

Echa krwawych rozruchów w Jaworznie.

Wyrok zapadnie dziś popołudniu.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano świadków, między innymi wywiadowcę z Jaworzna Feryńskiego, oraz delegata robotników Kapuścika, którym obrońcy zadawali szereg pytań. Na końcu wczorajszej rozprawy prok. dr. Szypuła postawił wniosek o przesłuchanie jako świadka sędziego śledczego dra Wątora, który prowadził śledztwo, odnośnie do zeznań złożonych przez wywiadowcę Feryńskiego w śledztwie, trybunał jednak nie przychylił się do wniosku p. prokuratora.

Dzisiaj nastąpi przesłuchanie reszty świadków. **Wyrok oczekiwany jest w godzinach popołudniowych.**

Sprawcy krwawego napadu rabunkowego schwytani

Przed kilku dniami, jak już donosiliśmy, w Złotnem pod N Sączem bandyci po napadzie na domostwo, **zabili Filipa Kidonia,** zaś **żonę** i jego **służącą ciężko poranili,** poczem dokonali rabunku. Obecnie policja wyśledziła sprawców okrutnego czynu w osobach Jana Solaka i Mikołaja Piskupa. Solak był do niedawna parobkiem u zamordowanego, zaś w mieszkaniu jego znaleziono część zrabowanych rzeczy.

Ucieczka narzeczonego.

Przedtem wyłudził 300 zł. i skradł 100 zł.

P. Zgrzybacz Helena, krawczyni z Wadowic ul. Sienkiewicza 299 zgłosiła do krakowskiej policji, że Siuta Stanisław lat 40, przyrzekłszy jej małżeństwo, wyłudził od niej kwotę 300 zł, a nadto skradł jej 100 zł. i zbiegł w nieznanym kierunku.

Na ul. Rzeźniczej biją wieczorami.

Na 37-letniego Tomasza Wiota, murarza, wracającego do domu, napadli na ul. Rzeźniczej nieznani napastnicy i pobili go dotkliwie, zwłaszcza po głowie i po twarzy. Wrot zgłaszał się na stację pogotowia ratunkowego, gdzie mu rany opatrzono, poczem skierowano go do szpitala na oddział chirurgiczny.

Grunt gminy pod budowę koleji Kraków-Miechów.

Sekcja III. (prawnicza) Tymczasowej rady m. na posiedzeniu w sali „portretowej" Ratusza Krakowskiego pod przewodnictwem prof. Dra Kumanieckiego uchwaliła przedłożyć T. Radzie m. wnioski w sprawie **odstąpienia gruntów gminnych pod budowę koleji Kraków-Miechów,** ustanowienia prawa zastawu dla pożyczki zaciągniętej przez Zgromadzenie XX. Najśw. Serca Jezusowego, oraz zezwolenia na sprzedaż parceli pofortecznej Nr. 34 Tow. drukarzy „Ognisko".

Akuszerka zgubiła 420 zł.

Inwald Barbara, akuszerka, zam. Lwowska 9, zgłosiła do policji, że idąc opodal swego mieszkania, zgubiła 420 zł.

Podrzutek na dworcu.

Nieznana kobieta porzuciła na dworcu kolejowym dziecko płci męskiej około 4 miesiące i zbiegła. — Dziecko oddano do Żłóbka Miejskiego.

Otwarcie Instytutu Administracyjno-Gospodarczego w Krakowie.

Dziś, w piątek 11 b.m. w świeżo założonym w Krakowie Instytucie Administracyjno-Gospodarczym rozpoczyna się nauka szkolna o godz. 14,50 (Kapucyńska 2). Uroczyste otwarcie roku szkolnego rozpocznie się w sobotę 12 b.m. nabożeństwo w kościele św. Anny o godz. 10 rano, poczem w gmachu Szkoły Ekonomiczno-Handlowej o godz. 11, po przemówieniu Dyrektora nastąpi wykład inauguracyjny doc. U. J. dr. Sz. Wachholza, profesora Instytutu, pt.: „Stanowisko i rola urzędnika w społeczeństwie".

Nowy rektor Seminarjum Duchownego archidjecezji krakowskiej.

Na stanowisko rektora Seminarjum Duchownego archidjecezji krakowskiej Książę Metropolita Dr. Sapieha powołał Ks. Prałata Dr. Szymona Hanuszka, profesora Seminarjum naucz. męskiego w Krakowie.

Zamach samobójczy.

Dwukrotnie rzuciła się pod pociąg.

Wczoraj rano rzuciła się **dwukrotnie** pod pociąg dziewczyna mogąca liczyć około 28 lat życia, nieznanego nazwiska na torze kolejowym koło Łobzowa. Pierwszy raz została odrzucona przez pociąg. Przechodnie wezwali pogotowie ratunkowe, które stwierdziło, że dziewczyna doznała **wstrząsu mózgu, złamania ręki i kontuzyj.** W groźnym stanie przewieziono ją do szpitala. Dochodzenia wykazały, że desperatką według znalezionej przy niej kartki była Agnieszka Schotówna, służąca, która dokonała rozpaczliwego kroku pod wpływem niesnasek rodzinnych.

Kontrola krakowskiej Kasy Chorych u pracodawców.

Po stwierdzeniu, że szereg pracodawców uchyla się od obowiązku ubezpieczenia swych pracowników, Zarząd Kasy rozpocznie w najbliższych dniach systematyczną kontrolę u wszystkich pracodawców, a wobec uchylających się zastosuje bezwzględnie rygory przewidziane w art. 16 ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2